Rok IV 1 maja 1932 Nr. 18

DZWONECZEK

Królowo Korony Polskiej i Opiekunko nasza, módl się za nami!

Śpiewaliście nieraz w szkole pieśń »Bogu Rodzica Dziewica«, wiecie że pieśń tę śpiewali już nasi rycerze siedemset lat temu, polecając się Matce Najświętszej w opiekę. Stąd widać, że od początku przyjęcia wiary chrześcijańskiej, Naród Polski otaczał szczególną czcią Najświętszą Pannę Marję. Na Jej chwałę już w owych zamierzchłych czasach poeci nasi pisali wiersze, a ulubionym tematem ówczesnych malarzy i rzeźbiarzy było przedstawianie Wniebowzięcia Matki Boskiej.



Wiecie z historji, że Polska nie zawsze była potężna, bo kiedy kraj nasz zalali Szwedzi, przechodzili Polacy tak ciężkie czasy, że król Jan Kazimierz nie widząc żadnego ratunku, w roku 1655 poleca Polskę w opiekę Matki Boskiej i uroczyście przyrzeka, że odtąd będzie Ona Królową Korony Polskiej. I ta Królowa-Opiekunka nie zawiodła.

W czasach niewoli do Tej Matki wołali o ratunek nietylko powstańcy na placu boju, nietylko na obczyźnie wygnani nasi pradziadowie, ale i zesłańcy w kopalniach sybirskich.

Wielki artysta malarz Artur Grottger wymalował piękny obraz przedstawiający chwilę, gdy w kopalni na Sybirze górnikowi polskiemu ukazuje się Najświętsza Marja przynosząc pociechę.

Poszukajcie w szkole na kurytarzach, w klasach, a zapewne ten obraz, znajdziecie. Przypatrzcie mu się dobrze.

Wiele z was już pamięta czasy, gdy w r. 1920 ludzie modlili się gorąco po kościołach, a może wasi starsi bracia rzucili dom i szli bronić Ojczyzny, bo do Warszawy szturmowali bolszewicy. I stał się jeszcze jeden więcej cud, potwierdzający nieustanną opiekę Matki Boskiej nad nami. Wróg został pobity i musiał się cofać.

Obecny Ojciec św. w roku 1925 ustalił dzień 3-go maja jako święto Królowej Korony Polskiej. Odtąd dzień ten łącznie z pamiątką uchwalenia Konstytucji 3-go Maja* obchodzi cały Naród uroczyście.

* O uchwaleniu Konstytucji 3-go Maja napiszemy następnym razem.

K. Narymund.

O cudnej kozie białowłosej i paniczyku dostojnym.

U stóp wysokiej góry rozsiadły się zwaliska Kazimierzowego zamku, ze stoków wzniesienia widać wstęgę strumienia, który »hen na północ tam daleko« łącząc się z wielką rzeką, podąża z nią w »małżeńskiej« zgodzie do morza.

Tuż obok ruin, w cieniu odwiecznych drzew, urządziły »dobroczynne damy« loterję fantową, której największą przynętą była »białowełnista« koza.

Roiło się od ludzi. Wszyscy brali żywy udział w zabawie... Czy wszyscy? Dobrego humoru wcale nie miało paniątko, które było na festynie pod opieką »Jaśnie Oświeconej« babci, pomimo, że podniet do wesołego nastroju było sporo, zwłaszcza dla »młodzieńca«... pięcioletniego. Chociażby taka koza! Wyprawiała przeróżne harce i płatała ucieszne figle, zwracając na siebie uwagę wyrostków i dzieci, nie wyłączając małego »wielmoża«, ale... Ah, przecież jest »ale«!

Festynowi miało się już pod koniec, fortuna jednak nie raczyła dotychczas spojrzeć łaskawem okiem na chłopca, co — zdaje się — gnębiło go. Zniecierpliwił się oczekiwaniem i oświadczył, że musi wygrać kozę. »Musi«... niejeden chciałby musieć mieć majątek i nie żaliłby się na przymus!

Los był jeszcze do dyspozycji, więc »jasna« babcia wręczyła wnukowi pieniądze, chłopcu pomógł jakiś student, stojący przy stoliku, wydobyć z urny zwitek papieru i — o dziwo! — paniczyk wygrał to, czego pragnął. Radość była niezmierna!

Kozę postanowiono pozostawić w mieście i nazajutrz odtransportować ją do pałacu. Chłopiec nie chciał o tem ani słyszeć, rzucił się na trawnik i — wierzgając nóżkami bezmała jak rasowy źrebiec — krzyczał: »Nie dam kozuli, moja jest«! Potem ochłonął z irytacji i, chwyciwszy za linkę, na której »zwierza« uwiązano, popędził swą zdobycz, ku ogólnej uciesze publiczności, aż na miejsce, gdzie stał dworski samochód. Kozę umieszczono w pojeździe, nasz bohater stanął obok, babcia za nim, szofer »dał gazu«, limuzyna znikła na zakręcie i jedynem wspomnieniem tego niezwykłego zdarzenia był wydobywający się z motoru pojazdu... »dostojny« dym, który rozsnuwał się po okolicy.



LIST DO DZWONECZKA.

Rząska p. Mydlniki.

Kochany Dzwoneczku!

Muszę Ci donieść o wielkiem szczęściu, jakie mnie za twojem pośrednictwem spotkało. Przeczytałem w jednym z twoich numerów o chłopcu, co dostał rower od Pana Prezydenta Mościckiego, bo miał za daleko do szkoły, więc ja też list napisałem, że jestem chory i bez gipsowego aparatu nawet wstawać z łóżka nie mogę, a mama kupić mi go niema za co. Pan Prezydent się ulitował i kazał mnie leczyć swoim kosztem, sprawił aparat i będę chodził do szkoły — nie będę kaleką, tylko żołnierzem polskim gdy urosnę.

Nasz Pan Prezydent niech żyje! *Tadeusz Łątka.*

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

— Puszczam sobie kulkę do drugiej koleżanki po ławie, czasem kulka spadnie i narobi hałasu, a pani zaraz krzyczy: pewnie znów Kasia, chodźno tu. I już muszę stać przy pani odwrócona plecami do dzieci.

— Widzę, żeś rezolutna dziewczynka — rzekł król.

Kasia nie zrozumiała słowa: »rezolutna«. W tonie głosu wyczuła jakby jakąś pochwałę dla siebie, więc nabrała pewności siebie i tak dalej opowiadała.

— Albo dzieciom robię nieraz śmigus. Mam gumianą strzykawkę, co mama kupiła w aptece. Na przerwie naleję do niej wody, a potem cichutko na lekcji wpuszczę której za kołnierz. Czasem koleżanka ma warkocz na mojej ławce. Wybiorę jeden włosek i siądę sobie spokojnie i patrzę na panią, potem pociągnę, Leosia krzyknie, pani skoczy: co się stało? — spyta — przecież Kasia cicho siedzi. A Leosia z płaczem:

— Proszę pani, ktoś mię pociągnął za włosy.

Pani zaraz: Kasiu! to ty?...

Tu Kasia urwała, a król i karzełki z ciekawością wyczekiwały dalszego ciągu.

Po chwili rzekła: Powiedziałam, że ja!...

— A nie bałaś się?

— Bałam się, ale ja już tak zawsze, jak mi się kto pyta, to powiem.

— To ładnie Kasiu, że nie kłamiesz, rzekł król, któremu ten przymiot dziewczynki sprawił ogromne zadowolenie. — Wiesz Kasiu, bardzo cię za to lubię, że mówisz prawdę. O takim człowieku, który nie kłamie, można śmiało przypuszczać, że choćby miał jakie złe nawyczki to się niezawodnie poprawi, dlatego, że ma szlachetność i odwagę w duszy, a to znaczy bardzo wiele.

— Panie! a co to szlachetność? – zapytała Kasia.

— Dowiesz się później, zrozumiesz to bez tłumaczenia, gdy tu będziesz dłużej. Ciekawym na twoje opowiadanie, mów Kasiu dalej.

— Czasem bawimy się na lekcji w sklep. Ja naprzynoszę różnych rzeczy z domu: gruszek suszonych, gotowanego okrągłego grochu, sera, cukru i robimy sklep pod ławką. Dzieci udają że kupują, wszystko sobie na migi pokazujemy. Ale potem ja chcę od nich kupić, a one nic nie mają, zaczniemy się kłócić i wszystko się wyda jak pani usłyszy, że szeptamy. I znów pani krzyczy.

— A czy nie skarży pani rodzicom na ciebie?

— O jeszcze jak, już parę razy mamę wołała, a ostatni raz powiedziała, że tatę zawoła.

— No, i co, boisz się?...

— Nie! Słyszałam, gdy mama z panią na korytarzu rozmawiała, to na głos mówiła: to i co? Głupia, to się bawi. Czytać i pisać już umie, więcej jej nie trza, a nauczycielką nie będzie. A pani na to do mojej mamy: nie rozumiecie pożytku nauki, a córki nie uczycie pracy. Mama się wtedy rozeźliła i powiedziała: mnie ta nikt nie będzie uczył jak mam dziecko chować, i więcej nie chciała z panią gadać.

— A tato to się pewnie będzie gniewał, jak się dowie o tobie.

— Tato nie pójdzie do pani, powie, że nie ma czasu, bo tatuś raz mówił, żeby ta nigdy nie poszedł do szkoły, tak jak mama.

— A po nauce co robisz?

C. d. n.

Rozwiązania pierwszych zagadek konkursowych (5 p.)
(Ciąg dalszy).

Zbigniew Polak, Marta Cholewianka, Józef Tałach, Małgorzata Machnicka, Andzia Stöckerówna, Jagódka M., Stanisław Handzelka, J Gorzelany, Emil i Michalina Czaiccy (Skawce), Niezapominajka, Niusia Dziewońska (Kornatka), Janek Studencki (Żywiec), Tadeusz Mandecki, Tadeusz Cichy, Anna Jurecka (Mucharz), Jan Liniowski.

Niekompletne: Zosia Onyszkwiczówna 3 p., Koleta Łękawianka 2 p., Kazimierz Niemczyk (Zakopane) 3 p.

Rozwiązania zagadek konkursowych (II).

Rebus (2 p.): Prawda w oczy kole. **Konikówka** (3 p.): W konkursie o mistrza szaradowego Dzwoneczka na rok bieżący powinien każdy brać udział. **Zagadki** (4 p.: I. garnek lub piec, II. dym, mgła.

Dobrze rozwiązali (9 p.): Orzeł Czubaty, Jagódka M., Andzia Stöckerówna, Wisienka Łukasiewiczówna, „Krokus“, Marja Obtułowiczówna, Jerzy Majka, Czesław Dobosz, Karol Dudek, Bronisława Harańczykówna, Niusia Dziewońska (Kornatka), Sobiesław Buzalewicz, Janek Studencki (Żywiec), Tadeusz Mandecki, Kazimierz Grybowski, Mieciu Rachwał, Wisia R., Zosia Onyszkwiczówna (Łagiewniki), Jan Liniowski, Michalina Komęzianka, Kazimierz Klasiński, Genia Górówna, Henryk Bołut, Zygmuś Mączyński. *C. d. n.*

Rozgrywki konkursowe.

(IV.)

Zagadka obrazkowa (2 p).



Zgadnij kto pilnuje krówek?

Przysłowie (3 p.).

Ine drauzo wókark ulzawnado.

(W podanych wyrazach tak poprzestawiać litery, aby dały znane przysłowie).

Odpowiedzi Dzwoneczka.

„Alusia z Zielonek“ — zagadki jak ci się wydawało nie są mylne, muszą jednak być troszkę trudniejsze, bo kto chce zostać mistrzem powinien dowieść, że z każdą zagadką da sobie radę. Jak się konkurs skończy, będą łatwiejsze. *Mieczysław Mazaraki* (Chrzanów) — umieścimy. *„Krokus“* — konikówkę umieścimy. Szarada i kwadrat słabe. Zdrobniale może być lirenka, a nie lirka. *Fr. Górny* — zagadki pójdą. *Wisienka Ł.* — dobre, umieścimy w nast N-rze. *Karol Stadtmüller* — wydrukowanie wspomnianych przez ciebie nowelek kosztowałoby dużo pieniędzy, a niewiadomo, czyby się znalazło tylu nabywców, by je rozkupili. Narazie nie możemy o tem myśleć. *Para x wo* — pójdą, dobre. *Emil* i *Michalina Czaiccy* (Skawce) — po poprawieniu konikówka pójdzie. *Niezapominajka* — czekamy na nowych czytelników. Bilety w miarę miejsca pójdą. *Czesław Dobosz* — co do nagrody, to jest tajemnicą redakcji, prawdopodobnie będzie kilka nagród. Kto zaś zostanie mistrzem, my sami nie wiemy. *Wszystkim Czytelnikom* — za pozdrowienia dziękujemy. Reszta odpowiedzi w nast. Numerze.